

Poczet fotografów i fotografików polskich

działających przed 1 września 1939 r. (1839–1939)

Poczet ten obejmuje osoby, które były czynne w fotografii polskiej przed dniem 1 września 1939 r. Są to fotografowie, fotograficy, uczeni, pisarze i publicyści, miłośnicy, przemysłowcy i kupcy branży fotograficznej, a wszyscy pasjonujący się fotografią. Ich zapał przyczynił się do upowszechnienia i rozwoju fotografii w Polsce.

Niestety, nie są tu zebrane nazwiska wszystkich tych osób, które do budowy fotografii polskiej, na przestrzeni tego pierwszego stulecia, wniosły swój udział. Nie było żadnego archiwum, które by zbierało dokumenty; żadne muzeum nie przechowywało obrazów, które tworzyli fotografowie. O wielu z nich wygasła pamięć, i to tak dalece, że — mimo skrzętnych poszukiwań — nie sposób, przynajmniej na razie, zdobyć jakichś dokładniejszych danych, choć znane mogą być nawet nazwiska.

Agaton Giller w listach, które w 1873 r. pisywał do „Gazety Narodowej” we Lwowie z Wystawy Powszechnej w Wiedniu, zwracając uwagę na Polaków tam wystawiających, przytacza wiele nazwisk związanych z fotografią. W jednym z tych listów czytamy: „A. Nowicki, który jest wynalazcą heliochromografii, stanowiącej rzeczywisty postęp w sztuce fotografowania [...] otrzymał za wystawione prace dyplom uznania”. Czym była ta heliochromografia, słońcem malowana wielobarwna fotografia? A kim A. Nowicki? Był współnikiem w zakładzie fotograficznym J. Edera we Lwowie. I nie wiemy nic więcej, mimo wieloletnich poszukiwań.

Tenże A. Giller w innym z tych listów wymienia: „Franciszka Mielnickiego, fotografa z Warszawy, który wystąpił z prześlicznymi chromografiami”. W żadnym z dość licznych przyczynków do historii fotografii warszawskiej nie spotyka się tego nazwiska! Albo: „Piekarski z Moskwy, którego fotografie znajdują się na wystawie, jest pochodzenia polskiego”. Jak to sprawdzić?

Wspominki A. Gillera pochodzą z lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, lecz w każdym dziesiątku lat drugiej połowy XIX wieku można odnaleźć wielu zapomnianych. Dziesięciolecia dwudziestowieczne, choć znacznie bliższe naszym czasom, kryją podobne tajemnice. Oto jeden z wielu przykładów: w 1932 r. uruchomił w Bieczu fabrykę papierów fotograficznych inż. W (?) Jarzębiński (z bratem). Z ówczesnej prasy fotograficznej wiadomo, że produkowane tam papiery były dobre, nawet bardzo dobre. Nic to dziwnego wszak inż. Jarzębiński był emulsjonerem w wielkiej fabryce francuskiej Lumière’a i Jougla’a. Nie długo jednak trwała ta produkcja: w 1933 r. fabryka spłonęła. Rodzi się więc pytanie: czym został, co dalej robił polski inżynier, fo-

tochemik, którego „politechnika lwowska wysłała po skończeniu studiów do Tuluzy, do prof. Sabbattiera na uzupełnienie studiów fotochemicznych”, co można wyczytać na str. 30 „Kamery Polskiej” z 1933 r.? Ale sprawdzając te wiadomości zaraz na wstępie zaskakuje informacja encyklopedyczna: prof. A. Sabbattier zmarł w 1910 r. Kiedy więc inż. Jarzębiński studiował w Tuluzie? Jeśli przed 1919 rokiem, to ile miał lat, gdy w 1932 r. zakładał fabrykę w Bieczu? Ani w Bieczu, ani gdzie indziej, nie można uzyskać odpowiedzi na rodzące się pytania. I w tych warunkach czyż można nazwisko Jarzębińskiego wpisać do słownika? A innych, o których jeszcze mniej wiadomo? Może ta pierwsza praca, zbierająca rozproszone dane o twórcach ważnego działu polskiej kultury, przyczyni się po półtora wieku rodzimej fotografii dowypełnienia istniejących jeszcze luk i naprawienia niesprawiedliwości wobec zapomnianych pionierów.

Ignacy Płażewski, 1977